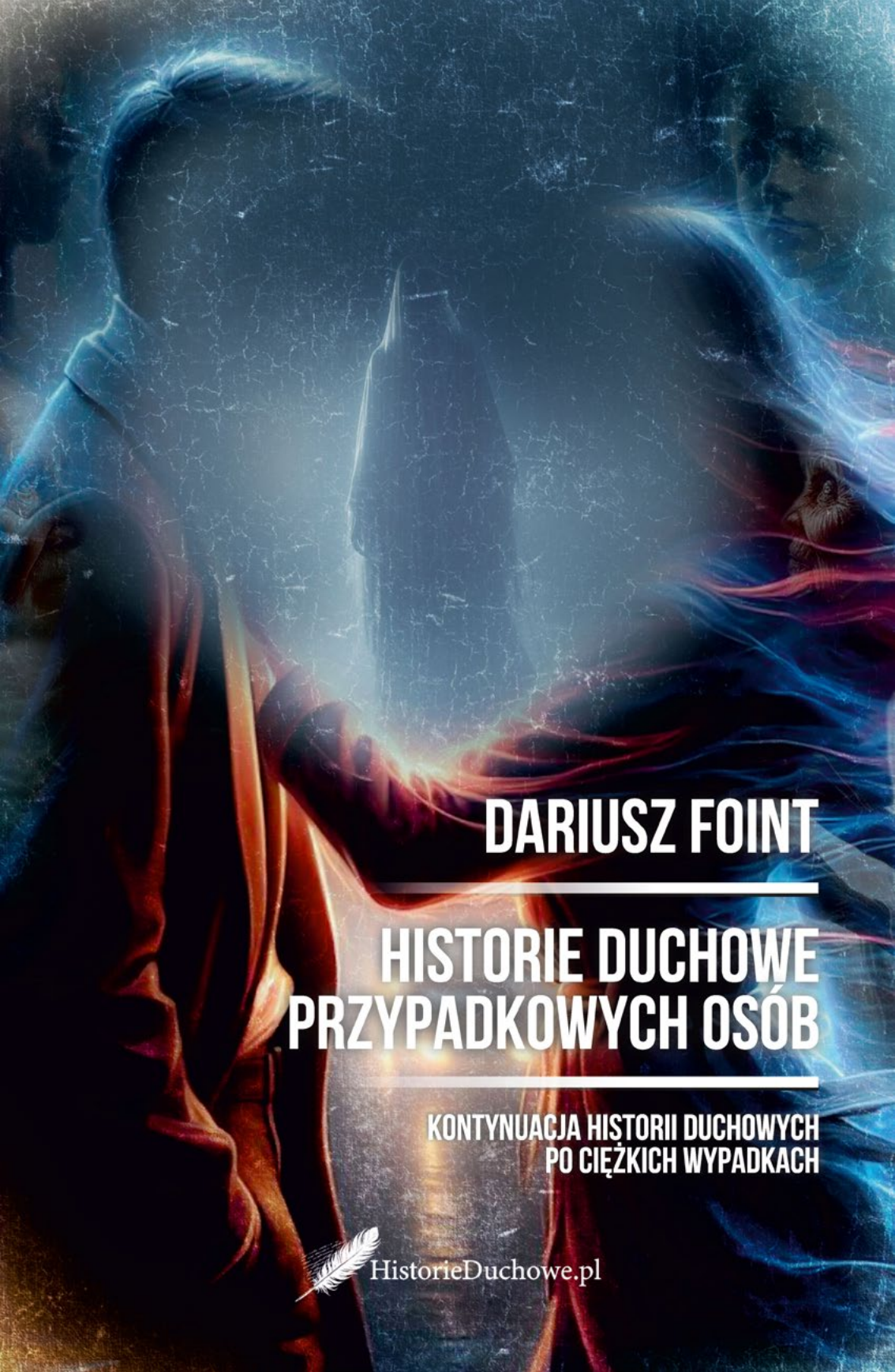




DARIUSZ FOINT

**HISTORIE DUCHOWE
PRZYPADKOWYCH OSÓB**

**KONTYNUACJA HISTORII DUCHOWYCH
PO CIĘŻKICH WYPADKACH**



HistorieDuchowe.pl

Mojej żonie Kasi oraz córce Otylii

DARIUSZ FOINT

HISTORIE DUCHOWE PRZYPADKOWYCH OSÓB

Oparte na faktach

POZNAŃ 2024

Copyright by Dariusz Foint 2024

ISBN 978-83-982478-2-5 (e-book)

Druk i oprawa: CERDRUK

Oficjalny patronat: czasopismo „Nieznany Świat” Anna Ostrzycka-Rymuszko sp. j.
<http://nieznanyswiat.pl>

**NIEZNANY
ŚWIAT**



HistorieDuchowe.pl



Maximum
Odszkodowan.pl

*Człowiek nie odkryje nowych lądów,
dopóki nie zgodzi się stracić z oczu brzegu,
i to na bardzo długo.*

Andre Gide

WSTEP

Historie duchowe przypadkowych osób to kontynuacja książki pod tytułem *Historie duchowe po ciężkich wypadkach*. Wszelkie doświadczenia oraz świadectwa osób poszkodowanych w wyniku wypadków komunikacyjnych, wypadków przy pracy czy po błędach medycznych przytoczone we wspomnianej książce ujawniały sprawę istnienia tego, co nieznane, a jednak doświadczane. Chcąc kontynuować myśli zawarte w poprzedniej publikacji, w tej również odniosę się do trzech głównych zagadnień, o których warto nadal mówić: **wyobraźni, snu i doświadczenia**. *Historie duchowe przypadkowych osób* to spotkania z ludźmi, którzy mimo wypadku, opowiedzieli mi coś więcej na temat swojego prywatnego życia. Wypadek był jedynie spoiwem naszych relacji, pozwolił nam poznać się bliżej w ramach wykonywanej przeze mnie pracy.

Przypomnę, kim jestem. Od kilkunastu lat pomagam osobom poszkodowanym w wyniku wypadków, otaczając całe rodziny opieką i pomocą prawną, dając bezpieczeństwo, dostęp do lekarzy specjalistów i dbając o to, aby zabezpieczyć przyszłość osób pokrzywdzonych. W ten sposób mogłem poznać z pierwszej ręki historię doświadczania zjawisk duchowych, które uznałem za godne jak najlepszego udokumentowania. Uważam, że niniejsza i też poprzednia książka to najlepszy pomysł na zabezpieczenie ich – jako dowodów istnienia istoty Ducha.

Jestem właścicielem firmy MaximumOdszkodowan.pl. Zebrany przeze mnie materiał pierwotnie chciałem podzielić na historie bezpośrednio związane z wypadkami i na historie okołowypadkowe. Jednak nie byłem w stanie tego zrobić, ponieważ wciąż przypominam sobie opowieści, których nie zawarłem w poprzedniej książce – jak wiadomo, pamięć ludzka nie jest doskonała. Wielu bohaterów kolejnych historii przypomniało o sobie po lekturze *Historii duchowych po ciężkich wypadkach*. Książka ta zebrała zresztą wiele pozytywnych komentarzy i recenzji, za co wszystkim bardzo dziękuję.

Niniejsza publikacja również traktuje o życiu i śmierci człowieka dotkniętego doświadczeniem granicznym, które to doświadczenie rzutuje na dalszą rzeczywistość, zarówno jego samego, jak i jego rodziny. Zanim jednak zacznę opowiadać o tym, co widziałem, przeżyłem, słyszałem i jakich świadectw doznali ludzie, których spotkałem, wspomnę, jak wygląda życie człowieka dotkniętego cierpieniem po traumatycznym wypadku.

Po ciężkim wypadku coś się kończy, coś się zaczyna. Kończy się dotychczasowa sprawność i zdolność do samodzielnej egzystencji, kończy się niezależność psychiczna, jakiś rodzaj wolności, często kończy się możliwość samodzielnego poruszania się. Pojawiają się ograniczenia. Człowiek, czy tego chce, czy nie, zaczyna funkcjonować w nowej rzeczywistości, często trudnej, depresyjnej, w której na każdym kroku pojawia się dyskomfort z powodu nowego wyglądu, braku zrozumienia przez rodzinę i otaczające osoby. Kończy się niezależność i związane z tym możliwości rozwoju swojego życia, pasji i kariery zawodowej. Myślę, że film *Cast Away*, w którym w główną rolę wcielił się Tom Hanks, jest takim zobrazowaniem sytuacji człowieka po wypadku. Tam główny bohater po wypadku lotniczym znalazł się na bezludnej wyspie, na której musiał kilka lat walczyć o swoje przetrwanie. W takiej samej sytuacji znajdują się osoby po ciężkich wypadkach – są po prostu rzu-

cone na nową wyspę pełną ograniczeń, bólu i cierpienia. Muszą przetrwać.

Niepełnosprawność, niezdolność do pracy i ciężkie inwalidztwo pojawiają się nagle. Życie ludzkie zostaje na zawsze złamane – zarówno osoby poszkodowanej, jak i jej bliskich. Zwłaszcza w sytuacji wypadków śmiertelnych, bo jak wiadomo, niektóre wypadki kończą ludzkie życie. Zawsze trzeba pamiętać, że każda osoba biorąca udział w wypadku jest inna, indywidualna, niepodobna do nikogo, wręcz unikatowa, mająca swoją własną, jedyną nić życia. Spotykam ludzi będących na różnych etapach swojego życia po wypadku – czasem są to osoby mieszkające w dużym mieście, czasem w małej wsi, czasem są zupełnie samotne, a niekiedy otoczone wielką rodziną – ale pamiętam, że wszystkie opowiadają swoją niepowtarzalną historię. Moim zadaniem wobec tych osób jest to, aby otoczyć ich należytą opieką i wskazać możliwe rozwiązania, dać rzeczywiste poczucie bezpieczeństwa i stanąć u ich boku przeciwko sprawcom zdarzenia, jak i przeciwko solidaryzującym się z nimi ubezpieczycielom. Ja i moi współpracownicy wykonujemy solidną pracę dla ludzi, którym nikt nie chce pomóc w bolesnej walce z systemem bezdusznym instytucji... Dlaczego? Bo na końcu zawsze musi świecić światło!

Historie duchowe przypadkowych osób to wybrane przeze mnie opowieści, w moim odczuciu najlepiej dokumentujące istnienie Ducha. Czasem jawi się on jako odczucie, poczucie i przeczucie, czasem w formie snu czy naocznego zjawiska. Badania nad duchowością to poszukiwanie tego, co jest dalej – po czasie spędzonym w życiu. Gdy piszę tę książkę, mam trzydzieści siedem-trzydzieści osiem lat. Badania nad duchowością rozpocząłem, mając dwadzieścia-dwadzieścia jeden lat, o czym wspominam w poprzedniej publikacji. Po raz kolejny zapraszam do odbycia tej unikalnej, pełnej dodatkowych przemyśleń i refleksji podróży po świecie zjawisk duchowych. Podobnie jak wcześniej, wszelkie imiona, nazwiska oraz nazwy

miejsowości zostały zmienione, ukryte, aby dotarcie do osób omawianych w książce było niemożliwe. Wszelkie zdarzenia, doświadczenia i relacje pozostały prawdziwe.

Wyobraźnia, sen i doświadczenie

Wyobraźnia to obszar będący bezgraniczną sferą absolutnej i bezwzględnej samoświadomości, w której występuje podświadomość i świadomość człowieka. Wyobraźnia jest Duchem ludzkim, dlatego zawsze piszę o niej wielką literą. Wyobraźnia odpowiada, choć nikt jej nie pyta, Wyobraźnia nigdy nie śpi, nie odpoczywa, nie bierze wolnego. Człowiek czasem jej nie widzi, nie czuje, bo często poszukuje tego, co na zewnątrz, poza nami, podczas gdy wszystko jest w nas. Także Duch. Dlatego trzeba zrozumieć, że pośród wszystkiego nie jesteśmy istotami ludzkimi mającymi duchowe doświadczenia, lecz istotami duchowymi trwającymi w doświadczeniu tego, co ludzkie. Ta percepcja oznacza zrozumienie, że Duch to nie postać, którą nie jesteś, ale pokochanie tego, kim naprawdę jesteś. W chwili, gdy się rodzisz, dowiadujesz się, jak boli śmierć. Umieranie jest nowym początkiem, a rodzenie się jest śmiercią poprzedniego stanu. Padający deszcz w naturalny sposób zapowiada słońce, a noc musi zakończyć się nowym dniem. To naturalne prawo wynikające z potężnego źródła wszelkiego dobra i miłości płynącego od Stwórcy – kimkolwiek dla Ciebie jest.

Czym jest sen?

Co determinuje największe wartości snu, zwłaszcza w kontekście historii duchowych, czyli doświadczeń będących świadectwami spotkania z osobami zmarłymi? Czym jest sen w kontekście życia duchowego, działającej w nim Wyobraźni i sensu

wykraczającego poza strefę ludzkiego ciała a dotykającego sfer wysokich? Szukałem odpowiedzi na te pytania, ale nigdy ich nie znalazłem. Widziałem za to wiele definicji obrazujących sen jako wrota do innego świata, jako miejsce potężnych oddziaływań energii, jako fantastyczny kłębek różnych obrazów mówiących o tym, jak wygląda spojrzenie na sen osób, które chciały wyrazić, jak go widzą. Dla jednych sen jest zupełnie nieistotny, dla innych jest zmaterializowanym obrazem ludzkich myśli i – co mnie zasmuciło – najczęściej lęków i strachu, czyli tego, co negatywne. Wtedy są to koszmary i trauma.

Rozumiem, że ludzie zastanawiają się nad snem, próbując go okiełznać. Sam w sobie budzi fascynację i mimo wszystko każe zastanawiać się nad sensem przedstawionych obrazów.

Natomiast niejeden naukowiec powiedziałby, że „sen to stan organizmu znajdującego się w spoczynku, w którym dochodzi do regeneracji układu nerwowego i sił mięśniowych. Sen jest cykliczny, najczęściej odbywa się w rytmie dobowym, wyłączając z tego śpiączkę pourazową bądź farmakologiczną” – tyle za Wikipedią.

Aby zrozumieć, czym jest sen, trzeba spojrzeć na to zagadnienie z perspektywy Wyobraźni. W moim przekonaniu sen to nieprzerwany ciąg czynnościowy Wyobraźni oddziałującej na świadomość człowieka znajdującego się w spoczynku, nawet i w śpiączce. Charakteryzuje się rzutami obrazów i cyklicznie pojawiających się informacji płynących z podświadomości do jego pełnej świadomości – także niezależnie od stopnia uszkodzenia ciała, w tym mózgu. Potwierdzają to osoby poszkodowane w wyniku ciężkich wypadków. Dlatego nie zawsze pamiętamy sen, ale wiemy, że coś nam się śniło, coś się w nim jawiło. Prawie nigdy nie wiemy, dlaczego ktoś nam się śnił, zobaczyliśmy jakieś zdarzenie – traktujemy to jako rodzaj niezależnego przypadku będącego zderzeniem obrazów i dźwięków wzajemnie przenikających się w sposób nielogiczny, zupełnie losowy. W trakcie snu chcemy przetwo-

rzyć jak najwięcej informacji, aby zachować jego treść w pełnej świadomości.

W poszukiwaniu prawdy na temat snów jako ludzie niestety mamy problem. Z jednej strony wierzymy im, doszukując się w nich tajemniczych treści, ukrytych informacji symbolicznych na temat naszego życia, a z drugiej strony często bagatelizujemy sny, w ogóle nie rozmyślając nad nimi jako nad formą jakiegokolwiek przekazu. Są to dwie skrajne postawy.

Gdybyśmy mieli ocenić, co jest lepsze i co jest prawdą, odpowiedź brzmiałaby, jak to zwykle bywa – to zależy. Od czego? Od danego snu. Od czego jeszcze? Od własnej, indywidualnej wrażliwości i intuicji. Warto przytoczyć tutaj prawo Blaise'a Pascala. Zakładał on pewną możliwość: jeżeli Bóg istnieje, a nie możemy tego udowodnić w prosty, namacalny sposób, to warto w niego wierzyć, bo niczego nie tracimy, gdyby okazało się, że umieramy, a On nie istnieje. Ja od siebie dodam tyle, że wiara w Boga nikomu niczego nie odbiera, a więc jest wiarą zupełnie nikomu nieszkodzącą. Nie każdy sen jest symbolem i spotkaniem z czymś/kimś. Dobrze zachować zdrowy rozsądek i nie popadać w skrajności, gdyż sen warto oceniać zupełnie indywidualnie, jako osobliwe zdarzenie, które coś znaczy lub zupełnie nic. Tylko człowiek może nadać sens swoim snom. Każdy sam musi poczuć, że dany sen był czymś, co wiąże się z jego życiem, był czymś więcej, wyjątkiem od całej reszty codziennych snów. Nie trzeba tego bardziej definiować, mamy tę intuicję.

Do dziś zastanawiam się, kto i na jakiej podstawie napisał sennik i dlaczego narzuca interpretację snu. Uważam, że sen jest ogniskiem jarzącej się Wyobraźni, co stanowi najlepszy dowód jej istnienia. Odnosząc się do różnego rodzaju senników, tego, skąd pochodzą, kto je stworzył, na jakiej podstawie wykreował ich treść i jak ewoluowały przez wieki (pod względem językowym i merytorycznym), twierdzę, że każdy człowiek, zwłaszcza w kontekście niniejszej książki, powinien na-

uczyć się rozmyślać nad własnym zjawiskiem snu. Bo tylko on potrafi odczytać jego najważniejsze znaczenie.

Powtórzę za pierwszą książką: co jest prawdą? Prawda nie istnieje – liczy się tylko kontekst, to jak spoglądamy na daną rzecz, jakie mamy doświadczenia z dzieciństwa, z jakiej wywodzimy się kultury, religii, jakie przeżycia mieli nasi rodzice, jakie mamy możliwości finansowe, zawodowe, jaką mamy mentalność i jakimi wartościami kierujemy się w życiu. Dlatego bardziej niż sama prawda liczy się sposób spoglądania na nią, bo jak już wspominałem, prawda sama w sobie nie istnieje. Oczywiście są części wspólne, z którymi zgadzamy się w dyskusji, lecz nadal jest to opinia, osąd widziany wspólnie przez grupę osób. Zawsze pojawi się ktoś, kto może mieć inne zdanie i nie uznać naszej opinii na dany temat jako prawdy.

Dlaczego uważam, że pytanie źródeł zewnętrznych o sens własnego snu jest niewłaściwe? Właśnie dlatego, że prowadzi do zaniechania badań nad własną Wyobraźnią i poszukiwaniem Ducha. Doprowadza do spłylenia, zaniedbania i do wyłączenia wszelkich refleksji nad sensem tych treści, a to przecież najpiękniejsza przygoda, jaką możemy przeżyć – badania nad Wyobraźnią. Skąd to się bierze? Ze zbyt łatwego dostępu do szybkich i płytkich treści: sennik, internet, brak czasu na refleksję, zabiegane życie, rodzina, natłok problemów i obowiązków. W tym miejscu chciałbym przypomnieć, co kieruje mną w rozważaniach na tematy dotyczące zjawisk duchowych. To dekonstrukcjonizm Jacques'a Derridy. Jest to nurt filozoficzny polegający na interpretowaniu wszelkich sensów w taki sposób, aby rozbijać je na kolejne/inne sensory w celu poszukiwania źródła jakiejś nieokreślonej, głębszej prawdy, swojej własnej prawdy – innych, nowych, dotąd niepoznanych sensów. Dekonstrukcja może trwać w nieskończoność i to jest cud sam w sobie. Możesz być wielkim stwórcą i wciąż zadawać pytania. Dzięki poszukiwaniu odpowiedzi możesz tworzyć, tworząc, możesz nazywać. To pozwala rozwijać się i kształtować nowe, jedyne i niepowta-

rzalne, a tym samym całkiem unikatowe refleksje na dany temat. I naprawdę każdy człowiek może to robić – zadawać pytania i szukać odpowiedzi – i jednocześnie fascynować się tym.

W przedmiotowych badaniach nad Duchem takie rzeczy jak zawierzanie – powtórzę – dawanie wiary – sennikom, sektom, tarotowi, wróżbom, numerologii i wielu, wielu innym źródłom zewnętrznym nie mogą mieć miejsca. Jeżeli sen należy do Wyobraźni, a mają go też zwierzęta (jak wiemy, takie stworzenia, jak psy, ptaki i koty śnią! – to naukowe fakty, a nie domysły), to znaczy, że sen nie może pochodzić od człowieka, pochodzi od Ducha i dzieje się w Duchu, choć wszyscy myślą, że odbywa się on jedynie w umyśle/mózgu człowieka. W *Historiach duchowych po ciężkich wypadkach* napisałem, że nie ma czegoś takiego jak umysł i rozum – są to jedynie nazwy pochodne. Umysł pochodzi od słowa myśl, a rozum od wyrażenia rozumieniem/nie rozumieniem. Natura ludzka skłania nas do poszukiwania odpowiedzi na wszystkie pytania, ale czasem w życiu jest tak, że mamy odpowiedzi na niedające się znaleźć pytania. Tak, dokładnie to napisałem – mamy odpowiedzi, czyli fakty, odnośnie do których nigdy nie znajdziemy odpowiedniego pytania. Wiem też, iż często mówimy, że mamy pytania, na które nigdy nie znajdziemy odpowiedzi, ale nie o to teraz chodzi... Zauważmy, że mamy myśl – jako efekt powstały w wyniku zadziałania umysłu – choć tak naprawdę umysł nigdy nie istniał, ale myśl jednak jest! Mamy skutek, lecz nie ma przyczyny jego powstania. Dlatego jestem przekonany, że myśl jest efektem stanu duchowego, a nie cielesnego. Umysł i rozum to rzeczy niemające biologicznego umocowania w mózgu, zarówno człowieka, jak i zwierzęcia (choć człowiek także przynależy do królestwa zwierząt).

Sen nie może być – podobnie jak Wyobraźnia – przyporządkowany do czegoś i ubrany w rodzaje czy kategorie. Sen jest zdarzeniem doświadczalnym i stanowi indywidualne świadectwo istnienia Ducha – naszego własnego. Choć pamiętajmy, że istnieje także sen zbiorowy, a to tym bardziej ujawnia

istnienie czegoś, co przenika granice ludzkiego ciała. Zatem Wyobraźnia nie ogranicza się jedynie do naszego ciała, ona jest jednolita i przenika wszystko. Wszystko to, czym jest przyroda, a „Duch Boży unosił się nad wodami”. Człowiek składa się z wody. Dlatego sen jest najlepszym dowodem na istnienie Wyobraźni, która rzucając nam czasem (w naszej ocenie chaotyczne) obrazy przenikające się wzajemnie z różnych stanów świadomości (przypomnę, że to dzieje się także w śpiączkach pourazowych i farmakologicznych, również u osób, które po wypadkach miały uszkodzenie mózgu i na przykład straciły na zawsze wzrok, pamięć, funkcje poznawcze itp.), powoduje pewne osobliwe doświadczenia pozostawiające ślad. Innymi słowy, te osoby teoretycznie nie powinny śnić, a one pamiętają niezwykle sny, przytaczają wiele ich szczegółów, odniesień, pamiętają najmniejsze detale, których „zdrowy mózg” po jego uszkodzeniu nie powinien pamiętać. Sny te są najczęściej pełne treści. Co to oznacza? Oni tam byli i wiedzą, o czym śnili.

Sen to najprostsza droga do Ducha, którego mamy w sobie. Nie widzimy go i nie wiemy, jak wygląda, bo jak wspomniałem wyżej, nim jesteśmy – istotą samą w sobie. Jest to fundamentalną wartością rozumienia tej bezgranicznej sfery życia, nieśmiertelnej Wyobraźni i jej absolutnej samoświadomości. Sen to miejsce, do którego może wejść ktoś, kto również jawi się z poziomu Wyobraźni i znajduje nic wzajemnego porozumienia z osobą, która śni. Sen korzysta z tego duchowego obszaru, jakim jest Wyobraźnia, i staje się nośnikiem dla wszelkiego życia i śmierci. Dlatego *Historie duchowe przypadkowych osób* to dokument ukazujący historie tajemniczych spotkań właśnie w tym miejscu.

Czym jest doświadczenie?

Zatrzymajmy się przy nim na chwilę. Doświadczenie to realizacja spotkania za pomocą ciała, ducha lub emocji. To zda-

rzenie, wobec którego powstało uczucie – przez dotyk, przez odczucie jakiejś emocji lub przeniknięcie Ducha. Są doświadczenia fizyczne, emocjonalne i duchowe. Aby do nich doszło, trzeba rozmawiać o odczuciach, przeczuciach i poczuciach. W poprzedniej książce wspomniałem, że odczucie, poczucie i przeczucie dotyczy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Doświadczenie w kontekście historii duchowych to świadectwo, które dokonało się, dlatego ktoś może zaświadczyć jego zaistnienie. Świadectwa duchowe najtrudniej uchwycić z empirycznego punktu widzenia, ale najłatwiej z punktu widzenia emocjonalnego – jeśli doszło do spotkania Ducha, to pojawiły się emocje. Dlatego doświadczenia duchowe i emocjonalne przenikają się wzajemnie, tworząc świadectwo spotkania. Nasze życie tu na ziemi ubiera nas w historię tak naprawdę nie całego życia, ale śladów, jakie odcisnęliśmy w życiu, pozostawiając po sobie spuściznę doświadczeń i emocji. Doświadczenie jako ślad uczyniony przez osoby, których historie przytoczę, w moim subiektywnym odczuciu przedstawiały prawdziwe, wartościowe fakty – dlatego subiektywnie. Trzeba jednak pamiętać, że są trzy rodzaje prawdy: moja, drugiej osoby i nieprawda. Liczy się tylko kontekst. Dlatego wiara w Ducha nie jest czymś doskonałym, ale czymś, co doskonali człowieka. Dlatego to, co nosimy na sobie, nie jest wykładnikiem tego, co przeżyliśmy, ale to, co nosimy w sobie, określa nasze życie. Co nosimy w sobie? Ciężar historii i doświadczeń...

Bezwzględność Wyobraźni

Doświadczenia mogą być względne i bezwzględne – pierwsze odpowiada materii ograniczonej, a drugie temu, co duchowe – bez jakichkolwiek granic. *Teoria bezwzględności*, do której odnosi się Wyobraźnia, jako do Ducha będącego w nas, z nami, to teoria, którą przedstawiłem w poprzedniej publi-

kacji. Przypominam o tym, aby namówić do lektury pierwszej książki *Historie duchowe po ciężkich wypadkach* w celu badań nad Wyobraźnią – jako do szerokiego wstępu. Bo bezwzględność odnosi się do bezgranicznej potęgi Wyobraźni jako absolutu niczym nieograniczonego – czy to światem materialnym czy duchowym.

Sens totalnego absolutu podświadomości, która działa w obszarze Wyobraźni, jest tym, co daje tę bezwzględność. „Bez względu” na wszystko to dla mnie łacińskie *neglegens* – *mimo wszystko*. Chciałbym, aby osoby, które uznają moją *teorię bezwzględności* Wyobraźni, rozumiały, że jest to „bezwzględnonizm”, choć lepiej brzmi *neglegizm*. Bo prawda nie istnieje – liczy się tylko kontekst, czyli sposób postrzegania, liczy się wielość interpretacji i rozłamu sensu na drobne – wielość różnych sposobów spojrzenia na daną rzecz, czyli perspektywa. Jacques Derrida stworzył dekonstrukcję, rozbijając poszczególne sensy na swoistego rodzaju „atomy językowe” i sprowadzając wszystko tylko do znaku – do tekstu, do tej przyrodniczej głębi, jednostki, pierwiastka. Ale sposób odbioru to kontekst. Mimo wszystko bezwzględny, samoświadomy absolut, jakim jest Wyobraźnia, zawsze nada nawet najbardziej rozbitej częsteczkę językowej – jakimkolwiek znakiem, symbolom, sygnałom, kodom – własny sens wywodzący się z kontekstu. Człowiek nie może tego ominąć, bo zawsze jest jakiś sens. Bo nawet bezsens jest treścią. Próżnia też jest wypełniona sensem, a więc nie jest próżnią – nie ma takiej możliwości. Nicość też może być czymś, na przykład rzeczownikiem, o którym właśnie mówimy, który z kolei może mieć jakieś poszczególne cechy, a te cechy znów można wypełnić treścią – i powstaje kolejna przestrzeń. I tak dalej, zawsze i w nieskończoność.

Mimo wszystko zawsze coś jest czymś – my i nasza Wyobraźnia nazywamy to. Nieważne, jak bardzo rozbijemy ten sens, Wyobraźnia działa natychmiast, nie pozostawia pustej przestrzeni. Wynik zero nie daje nic, ale też jest wynikiem.

Nieistnienie też jest czymś, dlatego jestem przekonany, że po śmierci Wyobraźnia nie zostawi pustki i próżni. Ona nada sens, a każde doświadczenie, każdy ślad musi nazwać. Dlatego jest życie po śmierci... Jakie? Takie, jakie da nam Wyobraźnia wynikająca z naszego dotychczasowego życia i doświadczenia. Tego, czym wypełniliśmy to życie. Każdy z nas jest kontekstem i punktem odniesienia, każdy jest duchem. Dlatego spójrzmy na Ziemię jako na planetę, na której znajdują się różne cywilizacje i kultury. Z tego wynika, że po śmierci jest coś innego. Co? To, w co wierzy dany człowiek wywodzący się z tej cywilizacji i kultury. Jeśli ktoś pragnie nieba – będzie coś, co o nim przypomni. Jeśli ktoś inny wierzy w nirwanę – będzie nirwana. Jeśli ktoś wyznaje Dżanna, będzie Dżanna, jeśli chce Shangri-La – ona będzie*!

Religia jest młodsza niż kultury i cywilizacje, a więc w tym aspekcie traktuję ją jako efekt uboczny starych kultur i cywilizacji. Historie duchowe zdają się to potwierdzać. O co dokładnie chodzi? O to, aby zrozumieć, że zawsze COŚ JEST – nie ma końca. Proces negleży zachodzi cały czas, nasz Duch wciąż i wciąż wypełnia się treścią, nawet gdy wydaje nam się, że nic się nie dzieje, bo śpimy. Nie ma niemyślenia – takie zjawisko w ogóle nie istnieje, bo zawsze coś się dzieje. Nawet gdy jesteśmy w śpiączce po wypadku, jeśli wprowadzili nas w sztuczną śpiączkę farmakologiczną i mamy uszkodzony mózg, to wciąż Wyobraźnia wypełnia nam przestrzeń i robi to doskonale, bez żadnych wad, bez żadnych zniekształceń – jesteśmy tam całym sobą, gdziekolwiek jesteśmy.

To ciekawe, że ludzkość nie rozumiała już wcześniej, że bezsens nie istnieje. Nawet sam bezsens ma sens i daje do-

* Shangri-La to sztuczny twór, fikcyjna kraina opisana przez Jamesa Hiltona w powieści *Zaginiony horyzont* wydanej w 1933 roku. Okazuje się, że ma ona swoich zwolenników, którzy marzą o tym, aby po śmierci znaleźć się w Shangri-La.

świadczanie. Jeśli mamy w życiu same porażki i nasze życie jest porażką, to sama ta lekcja jest już wartością i dobrze jej nie stracić. Czyli co jest po śmierci? Wszystko – życie, ruch, istnienie. Dlaczego spotykają nas czasem sytuacje, w których o kimś myślimy i nagle w ciągu kilku dni od tego momentu spotykamy tę osobę albo ona do nas dzwoni? Jest to dowód na istnienie jakiegoś obszaru łączącego nas wszystkich i dzięki temu mamy to poczucie – czyli ślad i doświadczamy, choć nie wiemy, dlaczego. Odbyna się to w duchowym obszarze tego cudownego spoiwa, jakim jest Wyobraźnia, która – jak wspomniałem w *Historiach duchowych po ciężkich wypadkach* – przenika wszystko na poziomie życia, przyrody i przedmiotu.

Wrażliwość i intuicja, czyli kiedy wiemy, że doświadczamy

Jest w nas coś, co każdy odczuwa i nie ma na to większego wpływu. Choć często wydaje nam się, że mamy wpływ na... naszą wrażliwość. Każdy człowiek jest wrażliwy w mniejszym czy większym stopniu. Wrażliwość to pewien rodzaj wrodzonej umiejętności odczuwania i przetwarzania różnych bodźców, impulsów, jakichś znaków odbieranych przez nas. Dlatego jedne osoby są bardziej wrażliwe, inne mniej, ale nie ma osób niewrażliwych. Mogą być niewrażliwe na pewien rodzaj bodźców, ale nie mogą być w ogóle niewrażliwe. Jedni są wrażliwi na to, co skupia się na ich osobie, drudzy z kolei na to, co skupia się na innych. Ktoś jest wrażliwy na zadania, a ktoś inny wręcz odwrotnie – na kreowanie. Wrażliwość to cecha człowieka, która, śmiało mogę to powiedzieć, jest elementem duchowym. Gdyby nie wrażliwość, człowiek nie miałby poczucia i intuicji. Odczucie, przeczucie i poczucie to trzy rodzaje doświadczenia mówiące o przeszłości, przyszłości i teraźniejszości. Nie chodzi mi o odmiany form czasownikowych: mam odczucie, mia-

łem odczucie, będę miał odczucie. Odczucie dotyczy tego doświadczenia, które już się wydarzyło. Można powiedzieć: „Po tym zdarzeniu mam takie odczucie...”. Podczas zdarzenia właśnie się rozgrywającego raczej nie mówimy, że mamy odczucie, ale bardziej pasowałoby powiedzieć, że mamy poczucie dziejącego się doświadczenia, na przykład: „Mam poczucie, że jestem obserwowany...”. Natomiast czasem osoby wspominają o niedalekiej przyszłości, która może wydarzyć się, i wówczas mówią: „Mam przeczucie, że...”. Te trzy formy czucia to reakcja na dziejące się doświadczenia. Dlaczego zatem możemy mówić o takim czuciu? Dlatego, że mamy wrażliwość. Doświadczenia te niekiedy chcemy nazwać... i tu jest miejsce dla intuicji.

Czym jest intuicja?

Intuicja to podszept Wyobraźni, który wydaje się natychmiastową oceną, pilnym osądem sytuacji. Sytuacje są różne, wszystkie jednak sprowadzają się do wyboru i podjęcia decyzji. Decyzji, która przyniesie jakieś konsekwencje. Intuicja to realny dowód – gdy się pojawia – że nasza podświadomość pracuje szybciej niż świadomość – podrzucając ocenę dziejącej się, wspomnianej sytuacji bez całej ścieżki analitycznej. Przykładowo, kiedyś obstawiając zakłady bukmacherskie w piłce nożnej, wdałem się w dyskusję z osobami spotkanymi w punkcie bukmacherskim. Zastanawialiśmy się, która drużyna wygra mecz. Wszystko wskazywało na to, że drużyna A, grająca u siebie, na swoim boisku, ma wszelkie ku temu atuty. Tym bardziej, że od kilku meczów prezentowała wysoką formę, a drużyna B regularnie przegrywała kolejne spotkania. Pamiętam, jak „coś mi mówiło” – to ten podszept Wyobraźni – że drużyna A nie wygra. Nie obstawiłem tego meczu. Po rozmowie pożegnałem się i wyszedłem z punktu. Kilka dni później znów spotkałem moich rozmówców i oni zapytali mnie: „Skąd wiedziałeś, że nie

wygrają?”. Powiedziałem: „Nie wiem, coś mi mówiło, że właśnie tak będzie, że nie wygrają, ale nie wiem, skąd to wiedziałem”. Intuicja daje osąd, bez ścieżki analitycznej, dlaczego taki osąd daje. W wielu różnych innych sytuacjach miewamy intuicję, a tak naprawdę przeczucie, że coś się wydarzy lub to, co się wydarzyło, nie było tym, na co wskazywały wszelkie okoliczności. Wiele osób, zwłaszcza kobiety, potrafią korzystać z myśli wynikających z intuicji. Najczęściej trafnie. Dlaczego? Ponieważ kobiety bardziej ufają podszepotom Wyobraźni.

Czasem mamy sytuację, w której musimy o czymś zdecydować i nie można tego uniknąć. Po prostu trzeba. Pierwsza myśl, która wpada nam do głowy, jest błyskawiczna, ale gdy nie ufamy intuicji, wchodzimy na ścieżkę analityczną, rozbiegając dany sens na kilka punktów widzenia. Wybieramy najlepsze argumenty i decydujemy. Mimo analizy okazuje się, że podjęta decyzja nie zawsze była trafna. Dlaczego? Bo pierwsza myśl była najlepsza. Intuicja pomaga widzieć więcej i szybciej.

Kończąc ten rozdział, chciałbym odpowiedzieć na pytanie, jak intuicja, odczucie, poczucie i przeczucie mogą pomóc nam w rozumieniu historii duchowych. Kiedy uświadomimy sobie, że wrażliwość jest cechą pozwalającą nam odbierać różnego rodzaju bodźce, które spotykamy, wówczas intuicja, odczucie, przeczucie i poczucie pomagają nam nazwać te doświadczenia. Ich jawienie się jest niemal niemożliwe do udowodnienia w sposób fizyczny i naukowy. Dlatego są to doświadczenia duchowe, czyli emocjonalne. To nazwanie emocji pozostawia ślad... Dlatego, mając na uwadze potęgę Wyobraźni, warto zadać sobie pytanie: kiedy był początek wszystkiego? Nigdy. Duch zawsze był myślą, przestrzenią i próżnią. A kiedy będzie koniec? Wtedy, kiedy był początek.